

Redaktor odpowiedzialny: (w zastępstwie) Józef Żorawski w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1. Dziennik Poznański. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Cena ogłoszeń (inzeracji) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. titm.)

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata i awansy. Wnosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monarchii pruskiej 3 tal. 12 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; w Szwajcarii 25 franków; w Anglii 1 funt szterling; w Mołdowoszy 7 tal. 10 sgr.; w Ameryce 6 dolarów; w Danii 4 tal. 25 sgr.; w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Reimeyer, H. Albrecht, Tanbenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajonski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Lublinie: Józef Chociszewski, w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołuchowie: H. Stan; w Noworodawiu: A. Kryszewski, w Jaracemwie: Stefański, w Kępcy: Ignacy Wendziński, w Kostrzynie: Szwaboda, w Krobie: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cierierski, w Książu: J. Nieradzinski, w Łabiszynie: M. Kaliski, w Miłosławiu: J. Kamiński, w Ar. Goślinie: Smo-owski, w Nakle: L. Wyszyński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Kucharski, w Strzelnie: A. Laskowski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od 1 października 1868 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 12 sgr. 3 fen.; w Austrii 6 guldenów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; w Szwajcarii 25 franków; w Anglii 1 funt szterling; w Mołdowoszy 7 tal. 10 sgr.; w Ameryce 6 dolarów; w Danii 4 tal. 25 sgr.; w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u Pana Antoniego Rose, w Bazarze, Pana Nowickiego, ulica Wrocławska No. 14, Jakóba Appa, ulica Wilhelmowska No. 9, R. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, Józefa Wache, ulica Szkolna No. 11, J. Aifitowicza, Chwaliszewo No. 13, Pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14, Roschm. Labischin, ulica Szewska No. 1, Ernesta Mañade, ul. Fryderykowska No. 19, Pana Izydora Busch, plac Sapieżyński No. 1/2, H. Michaelis, Mała Garbary No. 11, M. Friedlaender, plac Wilhelmowski No. 6.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryę przyjmują prenumeratę PP. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycja Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonym być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. Ekspedycja Dziennika Poznańskiego. Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 26 września.

Najważniejszym dla nas wypadkiem jest doniesiona już wczoraj drogą telegraficzną wiadomość o odroczeniu podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji z powodu przyjęcia wiadomego adresu i rezolucji przez sejm galicyjski. Nie mając dotąd bliższych szczegółów o powodach postanowienia cesarskiego i o następstwach, jakie w Galicji wywołało, wstrzymujemy się od wszelkich nad tym wypadkiem kombinacji. Ocenienie pierwszego wrażenia jego znajdują czytelnicy nasi poniżej w artykule wstępnym. O ile można wnosić z wystąpienia Czasu i Gazety Narodowej w numerze 219, nie należy wątpić, że reprezentacja kraju wytrwa na obranym stanowisku i że jej gniew rządowy i niezadowolnienie cesarskie nie cofną z drogi, na jaką wstąpić uważa za rzecz konieczną.

Podobny obrót rzeczy w sprawach galicyjskich dowodziłby, o czem nam zresztą donoszą listy z Wiednia, zwycięstwa wpływów centralistycznych. Według tychże samych doniesień, skorzystali centraliści z niebezpiecznej choroby prze-a gabinetu węgierskiego, hrabiego Andrassego, i zdobili wprowadzić w odwołkę zamiar podróży cesarskiej do Galicji. Z drugiej strony jednakże nadchodzi nam dzisiaj właśnie wiadomość telegraficzna o dymisyjnej, naturalnie ze względów zdrowia, księcia Aerspergowi, prezesowi gabinetu przedlitawskiego, który uchodził za jednego z głównych przeciwników wszelkich koncesji dla Galicji. Stan rzeczy w Wiedniu należy tedy w kwestyi galicyjskiej uważać jeszcze za niepewny i za niewyjaśniony dostatecznie aż do bliższych wiadomości, które nam odczeka należy.

Za najważniejszą dzisiaj, jeżeli nie jako fakt, to jako symptom uważamy wiadomość zatelegrafowaną z Friedrichshafen dnia 25 bieżącego miesiąca, iż przybył tamże kanclerz moskiewski książę Gorcejakow i że się uda z carem Aleksandrem do Berlina. Byłoby to wskazówką, że odwiedzin cara w Berlinie nie są tylko prostym czynem grzeczności, lecz że mają pewną myśl polityczną. Przy tej sposobności doniesie nie od rzeczy, że według doniesień z Kopenhagi, okręt wojenny moskiewski, wiozący następcę tronu do Kopenhagi, miał się po drodze rozbić.

Wiadomości z Hiszpanii znajdują się ciągle jeszcze w tym samym stadium co wczoraj. Charakteryzuje je najzupełniejsza niepewność. Powód tego bardzo jasny. Stolica znajduje się jeszcze w ręku rządu. Nowo zamianowany prezes gabinetu marszałek Koucha zakazał przyjmowania żadnych despatch jak rządowych. Francya, czyli lepiej powieźliwsi, organy rządowe francuzkie usiłują zmniejszyć doniosłość ruchu, jak już tylokrotnie powiedzieliśmy a zdają się być nie pewne i niedokładne. Tyle jednakże nie ulega wątpliwości, że powstanie wznaga się i że widoki jego powodzenia wznoszą. Tak na przykład twierdzą ciągle jeszcze dzienniki rządowe francuzkie, że królowa Izabela nie opuściła jeszcze San Sebastian, tymczasem nie zaprzeczają jednak wiadomości doniesionej z wszelkimi szczegółami przez dziennikarstwo pozaurzędowe, że w Pau lub w Batege przygotowują dla niej komatę. Prócz tego donoszą Siecle i Journal des Debats, że powstanie wybuchu w Logrono, miejscu zamieszkania sędziwego regenta Hiszpanii Espartery. Pomienione dzienniki francuzkie uważają fakt ten za stanowiący dla powodzenia powstania a zarazem zaręczający mu współdziałanie samego Espartery, miasta Saragossy i całej prowincyi Aragonii.

Z wojska, znajdującemu się pod rozkazami generała Novalliches, przeszły podobno dwa pułki do powstańców, również flota znajduje się z małemi wyjątkami, o ile można wnosić z doniesień pozaurzędowych dzienników francuzkich, w ręku powstańców. Co przecież uderza charakterystycznie tak w obecnym, jak w dawniejszych ruchach hiszpańskich, to, że ludność zdaje się być zaburzeniem dość objęta i że całe powstanie rozstrzeluje się na mnostwo wojskowych pronunciamentów. Do tego czasu widać ciągle jeszcze tylko nie walkę załad, lecz raczej walkę osobistości. Być może, że dokładniejsze i pewniejsze wiadomości, skoro i jeżeli nas dojdą, przekonają nas inaczej.

(Post scriptum). Przy zamknięciu Dziennika otrzymujemy od naszego specjalnego korespondenta, wysłanego do Galicji, następujący telegram:

Kra ów, 26 września. Cesarz nie odprawi podróży do Galicji. Służba dworska powróciła dzisiaj do Wiednia, dokąd z rana udali się arcyksiążę Albrecht i hr. Gołuchowski. Arcyksiążę, przyjmując poprzednio marszał-

Ków powiatowych pp. Mieroszeńskiego i Starzeńskiego, przyrzekli, iż w obec cesarza świadczą będzie o przygotowaniach Galicji do jak najserdeczniejszego przyjęcia i o uczuciu bołści z powodu nieprzybycia monarchy. — Sejm przyjął adres i rezolucyę.

Stan rzeczy w Galicji.

Już po zamknięciu wczorajszego Dziennika doszła nas z dwóch stron razem drogą telegraficzną z Wiednia i z Krakowa wiadomość, iż podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji została odroczone na czas nieograniczony z powodu przyjęcia adresu i wiadomych naszym czytelnikom rezolucji przez sejm galicyjski. Czy projekt podróży cesarskiej zarzucono stanowczo, czy też odroczone rzeczywiście tylko, rozstrzygnąć nam tém trudniej, że według krakowskiego telegramu przygoto wań do podróży nie przerwano.

Zarzucenie stanowczo podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji uważalibyśmy, w razie jeżeli rzeczywiście nastąpi, za fakt smutny i wcale niepociesający. Nie dla tego, abyśmy byli rozmiłowani do zbytku w dynastyi habsbursko-lotaryńskiej i abyśmy mieli żałować ziomków naszych, iż widoku ję reprezentanta pozbawionymi się znajdują, ale raczej dla tego, że zarzucenie planu podróży w skutek przyjęcia właśnie adresu i rezolucji sejmowych dowodziłoby nam zwycięstwa zgubnego wpływu centralistów wiedeńskich, wyraźnie niechętnego usposobienia dla słusznych żądań Galicji, a co gorsza, nie zrozumienia charakteru obecnej sytuacji i znaczenia kwestyi polskiej. Dzisiejsza Austria potrzebuje Polski, dzisiejsza Polska potrzebuje nie mniej Austrii. Zarzucenie myśli wycieczki cesarskiej do Galicji byłoby nam do wodom, że Austria nie rozumie jasno swego stanowiska, a że podróz sama, pozbawiona głębszej myśli politycznej, miała być niczem więcej jak czynem objawiającą się niekiedy dla poddanych grzeczności i uprzejmości monarszej.

Pozostaje nam jeszcze z powodu zawieszenia czy zarzucenia zamiaru podróży cesarskiej słowo upomnienia i prośby do ziomków naszych galicyjskich, przedewszystkiem zaś do galicyjskiego sejmiku. Słowo to tém potrzebniejsze, że dzisiaj reprezentują oni całą Polskę, że każdy czyn ich jest obecnie miarą i próbą godności, dojrzałości i rozumu politycznego całego narodu polskiego.

Nie byliśmy z pewnością ostatnimi w doradzaniu i troskliwem pielęgnowaniu dobrego porozumienia z Austryą, nie byliśmy dalej ostatnimi w odradzaniu wszelkich gwałtownych i zbyt śmiałych kroków, co nawet pismu naszemu ze strony opozycyjnych dzienników galicyjskich, jak Dziennika Lwowskiego, ściągnęło zarzut przymierza z „mamelukami galicyjskimi.“ W obecnem położeniu rzeczy jednakże nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić przekonanie i nadzieje, iż ziomkowie nasi galicyjscy i reprezentacja ich sejmowa wytrwają w imię godności i konsekwencyi narodowej na obranej przez ostatnie uchwały drodze, że się nie cofną w obec objawów niezadowolnienia reprezentantów rządowych czy samego monarchy, a że postawą spokojną, unikającą krańcowych ostateczności, ale stanowczą i sterującą ku wyraźnym celom, przekonają pręcej czy później gabinet wiedeński i cesarza o potrzebie uwzględnienia swych żądań i gruntownej szkodliwości po-

lityki, która nie mogąc liczyć na sąsiadów, która widząc co więcej monarchią stanowczo przez nich zagrożoną, nie umie się przeciw, dzięki ambicji i egoizmowi ogromnej mniejszości niemieckiej, zdobyć na ofiarę zgody z własnym obozem przez zaspokojenie słusznych wymagań składających go części.

Wytrwałość i stanowczość na obranej drodze, — otóż dewiza, którą i z naszych stron przesyłamy ziomkom naszym wśród zawiąkania, jakie im się gotuje. Przesyłamy ją zaś z tém spokojniejszym sumieniem, że i dzienniki galicyjskie, jak np. Czas, w przewidzeniu tego, co z uchwał sejmowych wyniknąć może tylko, w zachowaniu stanowczej i konsekwentnej postawy reprezentacji kraju zbawienie i dobro sprawy publicznej upatrują.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 24 września.

(7) Od trzech dni trwają w sejmie naszym rozprawy nad adresem i rezolucyą proponowanymi przez komisją, a dotąd najmniejszej niema pewności, jaki los spotka te wnioski komisyjne, tak silną jest przeciw nim opozycja. Nim Wam streszczę przebieg wczorajszych dwóch posiedzeń, muszę choć kilkoma słowami ogólną scharakteryzować sytuacyę. Przekonanie całego kraju, że obecnie jest chwila po temu, by ze stanowczym, jasno określonym wystąpić programem, odbiło się oczywiście w sejmie, i większość reprezentacji krajowej postanowiła zaraz w pierwszych dniach uczynić krok w tym względzie. W tym celu zawiązał się pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego klub, zwany klubem Ziemiańskowskiego, do którego wnet kilkadziesiąt posłów przystąpiło. Klub ten wpłynął głównie na wybory komisji wysadzonej do wniosków Smolki i Zyblikiewicza, a mając w niej większość, przeprowadził swój program we wnioskach tej komisji, które są właśnie teraz przedmiotem obrad. Obok tego klubu chciał poseł Krzeczunowicz zawiązać klub drugi, na podstawie swego a znanego już czytelnikom Dziennika programu, trzeci klub chciał zawiązać Smolka celem przeprowadzenia swego wniosku. Usiłowania te nie powiodły się, ale ta różność zdań miała ten skutek, że teraz podczas rozpraw wystąpili różni posłowie ze swemi od wniosków komisyjnych mniej lub więcej odrębnymi wnioskami, a tęp samym wystąpili przeciw wnioskom komisji. I tak wystąpili przeciw wnioskom komisji ze swymi na własnych programach opartymi wnioskami lub projektami do rezolucyi, lub wreszcie ważniejszymi poprawkami do projektów komisyjnych: Smolka, który chce stanowczego zerwania z Radą państwa i nie wysyłania delegatów do Wiednia; Adam Sapieha, który, postawiwszy odrębny projekt rezolucyi, chce wprawdzie wysłania delegacyi, ale ze ścisłą instrukcyą, jak długo ma w Radzie państwa pozostać, tudzież chce komisji regnikularnej, złożonej z wybranych sejmiku lwowskiego i wiedeńskiej Rady państwa, któraby na wzór takiej komisji węgiersko-chorwackiej zawarła układ między Galicyą a Wiedniem; dalej Ludwik Skrzyński, który także odmienny od komisyjnego stawia projekt rezolucyi; dalej poseł Krzeczunowicz na podstawie swego programu projekt rezolucyi dalej idący niż wszystkie inne wniesione, a wreszcie Adam hr. Potocki, który chce zmodyfikowania w wielu kardynalnych punktach projektu komisyjnego, a więc zupełnego jego przerobienia i zmienienia w zasadzie. Jeżeli dodam, że każdy z tych wymienionych tu wnioskodawców ma swoje choćby małą frakcyę, jeżeli wreszcie dodam, że namiestnik podania rezolucyi stanowczo jest przeciwnym, i wczoraj zabrawszy głos bardzo wymownie doradzał, aby od rezolucyi zupełnie odstąpić, a adres projektowany zmodyfikować, w końcu jeżeli dodam, że komisarz rządowy w imieniu rządu oświadczył, że tenże takich żądań, z jakimi komisya sejmowa wystąpić doradza, żadną miarą popierać i uwzględniać nie może, pojmiecie jak trudnym jest zadanie komisyi, i jak wątpliwym jest los ję projektów. I tu znów sprawdza się przysłowie, że les extrêmes se touchent. Przeciwnikami projektowanych przez partyy umiarkowaną, której wyrazem jest większość komisji, wniosków, są z jednej strony motorowie skrajnych wniosków Smolka, A. Sapieha i Krzeczunowicz ze swemi obzami, a z drugiej strony najumiarkowańsi pp. Potocy i Wodzicy, dalej namiestnik Gołuchowski, za którym

pojda niewątpliwie włościaciu. Cała nadzieja, że wnioski komisji, tak co do rezolucyi jak i adresu, choćby ze zmianami, w końcu przyjętymi zostaną, jest na tém oparta, że frakcyę świętojurską wyszła z Izby i że przyrzekła, że nad wnioskami adresowemi głosować nie będzie. Gdyby przypadkiem w chwili ostatniej odsapita ta frakcyja od swego przyrzeczenia i weszła do Izby, w takim razie głosy ję z głosami skrajnych i rządowych przeciwników rezolucyi, przeważyłyby z pewnością szalę na niekorzyść komisji. Dodać należy w końcu, że z Wiednia wszelkich używają godziwych i niegodziwych środków, aby Izbę straszyc. Tym razem jednak wszelkie telegramy, chcące naładować ów pamiętny telegram z dnia 2 marca r. z., nie skutkują. Puszczono nawet między posłów wczoraj pogłoskę, że ministerstwo postanowiło, w razie jeżeliby sejm uchwalił i rezolucyę i adres projektowany, albo wyjazdowi cesarza do Galicji się sprzeciwił, albo podać się do dymisyi. Wiadomość ta przeciwny jednak wywarła skutek, boć jeżeli od uchwalenia rezolucyi zależałoby ustąpienie minist rstwa, w takim razie uchwaliłby sejm niejednę ale 100 rezolucyi, byle się pozbył pp. Herbstow, Hasnerów i tutti quanti tego kraju centralistów.

Rozprawy więc nad wnioskami komisji trwają już dzień trzeci. Wczoraj były dwa posiedzenia, dziś także dwa i jutro prawdopodobnie dwa będą, bo większość pomimo stawianych ze strony przeciwniej przeszkód w formie ciągle nowych wniosków, projektów i poprawek, chciałaby koniecznie przed piątkiem skończyć tę sprawę, gdyż w piątek wyjeżdża marszałek z 90 blisko posłami do Krakowa na powitanie cesarza. Przeciwnicy wniosków komisji chcieliby przynajmniej tyle zrobić, by rozprawy przewlec tak, ażeby przed przyjazdem cesarza nie mogła stanowczo być powzięta uchwała.

Teraz wracam do sprawozdania z wczorajszych dwóch posiedzeń, choć z góry oświadczyć muszę, że mogą być one tylko pobieżne i że tylko głową treść przemowień przytoczę tu mogę.

Szereg mówców wczorajszych otworzył poseł Chrzczanowski. Mówił on za wnioskami komisji, i przyznać należy, że się dzielnie wywiązał ze swego zadania. Nasampród podniósł Chrzczanowski, że wszyscy mówcy z dnia poprzedniego, czy za komisją czy przeciw niej przemawiający, zgodzili się na to wraz z komisją, że prawo nadsze do odrębności nie opiera się ani na dyplomach, ani patentach, ani innych prawach pisanych, lecz na prawie przyrodzonym, gdyż jesteśmy odrębnym od reszty narodem. W tém nasza siła i tęp od innych krajów i krainków różni się. Oprócz historycznej narodowości polskiej nie zna mowa innej w kraju. Zwracając się po kolei do przeciwników wniosków komisji, (które mowa jest członkiem a podobno i autorem adresu) zbija on nasampród projekt Smolka, który chce Austrii federacyjnej podzielonej na 4 grupy. My nie mamy ani prawa ani obowiązku decydowania o innych ludziach. Czyż więc zresztą Smolka, czego sobie tamte kraje życzą, czy ci lub owi chcą do tęp lub owę grupy należeć. Nam tylko o nas samych mówić i decydować należy. Dalej Smolka nie chce wysłać delegacyi, a komisya chce ją wysłać z instrukcyą. Ta instrukcyja, to groźba dla Rady państwa gorsza niż uchwała niewysłania delegatów. Smolka przytacza na wzór Węgrów i Czechów. Inne ich położenie. Oni mają pisane zaprzysiężone przez cesarzów austriackich a swych królów pacts, my takich podstaw nie mamy, nas niestety obowiązuje konstytucyja, więc na ję podstawie praw naszych dobijać się musimy. Borkowskiemu odpowiada mowa, że jego myśli wysyłania delegacyi, ale niewzmacniania ję, nie pojmuje. We właśnie to czego Borkowski nie widzi w adresie, jest w nim. Wreszcie wskazuje Chrzczanowski, że rezolucyja projektowana jest programem, a Krzeczunowiczowi zarzuca, że konstytucyę gruntowną tłómacza w duchu więcej centralizacyjnym, niż najzgorzalsi centraliści. (Okłaski.)

Drugim mówcą z kolei był Ludwik Wodzicki. Jest on przeciwnym rezolucyi, bo zdaniem jego wszelkie programata nie są na czasie. Był czas po temu w roku przeszłym, przed uchwaleniem konstytucyi. Dział i dla tego nie należy stawiać programów, że Polakom niczem wiązać się nie należy z Austryą, jeżeli nie można podnieść idei Polski. Na teraz, zdaniem mówcy, ograniczyć się należy na żądaniu warunków życia. Zapowiada w końcu poprawki do wniosków komisji.

Trzecim z rzędu był p. Trzeciński, mówił on za komisją. Rozpoczął od tego, że zaprzeczal Borkowskiemu twierdzeniu, jakoby między Moskwą a Austryą ta tylko zachodziła różnica, iż tam zdzierają de facto a tu de jure. Dalej zbijał twierdzenie Ziemiańskowskiego, co do możliwości wytopienia Polaków w razie upadku Austrii, wskazując, że jest to niemożliwem. Państwa upadają ale nie narody, chyba nikczemne tylko, a takim my nie jesteśmy.

Borkowski gorąco i bardzo dobrze choć treściwie i krótko za wnioskiem Smolki przemawia. Komisya odrzuca wniosek Smolki tylko dla tego, iż jej zdaniem nie jest on jeszcze na czasie, bo komisya myśli, że jeszcze lekarstwo przez nią proponowane skutkować będzie, choć pewną tego nie jest. Ponieważ lepiej skuteczniejszych używać środków, gdyż chory niebezpiecznie traktowany słabymi lekarstwami może skonać, więc mowa jest za użyciem silnego lekarstwa i dla tego doradza środek przez Smolkę proponowany i za nim będzie głosować. (Okłaski.)

P. Kozłowski, chcąc mówić za wnioskiem komisji, wystąpił z oskarżeniem przeciw delegacyi, której najrozmaitsze miejscami słuszne, miejscami zupełnie nieuzasadnione na najfałszywszych danych oparte czyny zarzuty, tak że powstaje gwar i wołania: to fałsz, nieprawda, ale co pleciesz itd. W końcu oświadcza mowa, że to wszystko zle działo się, ponieważ sejm wysłał delegacyę bez programu, jest on więc teraz za rezolucyą, bo w niej jest program, zresztą spodziewa się p. Kozłowski, że zbliżenie się osobiste do cesarza „wyklaruje” sytuacyę.

Wyborną powiedział mowę poseł Ludw. Skrzyński, który po p. Kozłowskiem zabrał głos. Naprawił on niemiłe mową p. Kozłowskiego sprawione wrażenie, za co też izba i publiczność serdecznie oklaskami mu dziękowała. P. Skrzyński zgadza się z główną myślą rezolucy, ale ponieważ rezolucy komisyjna niepotrzebne niektóre rzeczy zawiera, musi przeciw komisji wystąpić. Iz projekt adresu się nie zgadza, bo jest on niedostatek jasny. Dawniej sejmy polskie do swoich królów nie przemawiały tak zawiłe, nie obwijały nic w bawełnę. Dalej, wracając do sprawy 2 marca, powiada szanowny mówca mniej więcej: Użyliśmy wówczas adres i prawie uchwaliliśmy go, a potem schowaliśmy go do kieszeni. Ten adres schowany był stokrój skłódliszy dla nas, niż gdyby go wcale nie było; odsłonił on bowiem naszą chwytliwość, naszą słabość i brak programu. W reichsracie nie nie uzyskaliśmy, zabrano nam zasady urzędowania szkół średnich, a zasady to worek, w który wszystko się zmiesci. Krzeczunowicz już przedstawił bilans delegacyi i wyłuszczył, że więcej dał niż wzięł, a zatem z deficytem wrócił. A co jedną ręką dziś skąpo nam dano, to drugą odbiora. Nie tą drogą postępować Chorwacy, godząc się z Węgrami, nie na drodze ustawodawczej, ale drogą porozumienia się. Delegacya, przegrawszy bitwę konstytucyjną, brońta jeszcze taktycznych swoich pozycy: jako to p. Gross w sprawie soli, Sawczyński w sprawie szkół; p. Krzeczunowicz przemawiał kilka razy, a reichsrat, skruszony jego mowami, wychodził regularnie do bufetu na lody i wracał, by odrzucać poprawki Krzeczunowicza (Wielka wesołość). Po stronie głównej pozycy także pojedyncze walki na nie już się nie mogły przyjąć. Mowa, zastanawiając się nad przyczyną tego, mówi, że był nią sposób uchwały i ania mandatu. Jak my zrobili tak i oni robili. Oto ten grzech pierworodny może być zmyślony tylko nowym wyborem. A delegacyi nasi mogą się pocieszać, że oni temu niewinni. Nie pierwszy to raz w Wiedniu wyprowadzono w pole Polaków. Już doświadczył tego Sobieski, a mógł Sobieski z Wiednia wrócić z kwitkiem, to i p. Ziemiałkowski może. (Wielka wesołość). Słyszałem, że jest podanie, iż gdzieś w Afryce są lwy, które pierwiej caują swoje ofiary, zanim ją rozdzierają. Otóż przyszłoby do przekonania, że nie tylko tam ale i nad Dunajem są takie lwy, które caują wpiers swoje ofiary, zanim ją rozdzierają, a jeżeli nie rozdzierają, to przynajmniej obdzierają. (Ogromna wesołość). Mowa powiada dalej: Krytyka łatwa, ale rada trudna. To pewna, że droga, którąśmy szli dotychczas, była mylna. Teraz taka sytuacya, że nietylko my przeciwko ministerstwu w opozycy, ale i Czechy i część Tyrolu i Karinty, a chociaż to drobne frakcy, to jednak reprezentują one 15 milionów ludności na 20 milionów! Do tych rezultatów doszło ministerstwo za naszą pomoc. Politykę tę wypada nam opuścić i pierwszą rzeczą jest, aby nasza delegacya poskładała mandaty. W tym sensie popierałem wniosek Smolki, jak go pierwotnie postawił, ale ponieważ teraz poseł ten objaśnił swój wniosek w myśl przeciwną konstytucy, więc cofnąłem się, bo ta droga może ostatecnie monarchię, na której utrzymaniu w potęgę przyzwoliliśmy nam zależeć, równie jak na popieraniu dynastyi. Jestem przeto za wysłaniem delegacyi, ale też za daniem jej stanowczego programu, jako sztandaru. Dotychczasowa delegacya upadła, bo nie miała sztandaru. Lecz zachodzi teraz pytanie, cóż ta delegacya będzie tam robić? Znowu ją będą majorzować, bo nas będzie 35! Ale panowie, 35 to nie mała liczba, bo to nie prostych 35 głosów, ale cała Galicya, pięciomilionowa ludność: jak Galicya wyjdzie z reichsratu, to już zaważy. Otóż poleciłbym delegacyi, by przedewszystkiem zażądała interpretacyi ustawy grudniowej w myśl przyrzeczenia, jakie dał cesarz w swój zeszlachoncznej mowie tronowej, a oprócz tego walczyć przeciwko pojedynczym uchwałom. Gdyby zaś rada państwa odmówiła takiej interpretacyi, natenczas będzie pora wystąpić przeciwko tej sztucznej większości, która terroryzuje większość prawdziwą. Mowa zapowiada tedy, że głosować będzie za adresem i rezolucyą, lecz jeżeliby rezolucyja upadła, natenczas będzie głosować i przeciw adresemu, bo lepiej nie mówić, niż źle mówić. (Okłaski.)

Z kole zabrał głos p. Zyblikiewicz, który na wstępie oświadcza, że widzi dziś takie położenie rzeczy jak w pamiętnym dniu 2 marca, i że się obawia, aby się wypadek ówczesny nie powtórzył. Mowa, przechodząc do dziejów delegacyi, przyznaje, że ona mnóstwo popełniła błędów, lecz jest to rzeczą naturalną. Co do twierdzeń Wiednia, jakoby Polacy chcieli obalić konstytucyę, to twierdzenia takie są fałszem. Chcemy ją tylko przerobić w drodze legalnej. Uczynić to jest teraz na czasie, bo teraz po raz pierwszy od wprowadzenia tej konstytucy zebrał się sejm. W końcu przemówiłszy za wnioskami komisji, odpowiada mowa p. Kozłowskiemu na jego nieuzasadnione niektóre zarzuty czynione delegacyi.

Poseł Węzyk jest przeciwny rezolucy, bo nie zawiera to, czego on sobie życzy, będzie więc stawić poprawki. Wnioskowi Smolki on stanowczo przeciwnym, bo ten chce federacyę, a federacyę to małżeństwo. Polacy zaś z Austryą zaślubić się nie mogą.

P. Ziemiałkowski zabrał głos jedynie, aby odpowiedzieć na przemówienia Sapiehy i Kozłowskiego. Odowiedź była istotnie dosadną. Pierwszemu co do zarzutu, jakoby miał Ziemiałkowski twierdzić, iż z upadkiem Austryi ginie i Polska, odpowiada mowa, że on wcale tego nie mówił, gdyż on tylko wyraził obawę, by w takim razie po 50 latach nie trzeba szukać Polaków zamiast nad Wisłą gdzieś na Sybirze. Ubolewa, że go ks. Adam źle rozumiał, wina musi być albo w słabym głosie mówcy, albo w słabym słuchu Sapiehy. Kozłowskiemu zaś oświadcza p. Ziemiałkowski, że wtedy będzie się tłumaczył ze swego postępowania w Wiedniu, gdy się sejm przemieni w trybunał, gdy on będzie oskarżonym a p. Kozłowski prokuratorem. Co zaś do korzyści osobistych, jakie zdaniem p. Kozłowskiego mieli odnieść delegacy, oświadcza Ziemiałkowski, że takowe p. Kozłowskiemu każdy z delegatów tania odstąpi. (Okłaski.)

Najważniejszą jednak nie wątpliwie była mowa namiestnika Gołuchowskiego, który jako poseł głos zabrał. Oto przemówienie posła Gołuchowskiego: Wysoka izba znużona jest po tylu mowach i zapewne pragnęłaby, aby już za-

kończyć dyskusyę nad tym przedmiotem. Nużyć jej nie będzie, ale widzę potrzebę wskazania mojego sposobu widzenia rzeczy, tćm bardziej, aby wam powiedzieć, dla czego jako poseł będę głosował przeciw wnioskowi Smolki i przeciwko wnioskowi komisji. Poseł Smolka powiada, że z przyjęcia jego wniosku nie obawia się żadnych złych skutków dla kraju. Przewiduje wprawdzie pewne kroki rządu, ale nie uważa ich za niebezpieczne. Zazdroszczę mu, iż spokojnie może patrzeć na takie ewentualności. Ja przeciwnego jestem zdania. Nastąpiłyby rozstrzygnięcia bardzo szkodliwy w społeczeństwie, agitacya opanowałaby dwory obywatelskie, przesłabłyby przez domy mieszkalne i dostąpiłyby do najniższych chat włościańskich. Taka agitacya w chwili teraźniejszej miałaby bardzo wielką donosność. Czynniki nam przeciwne wystąpiłyby z całą mocą. Zamiast spokojnej organizacyi, skupiania, łączenia, rozpadłoby się wszystko; młodzież straciłaby sposobność kształcenia się itd. Są to skutki bardzo zły i niebezpieczne. Mógłby jednak ktoś z tego wystąpienia mego wnosić, że uważam wszystko za dobre, co rada państwa zrobiła. Daleki jestem od tego, przeciwnie uznaję, że potrzeba nasze są wielkie i potrzebują zaradzenia i przynajmniej z mojej strony nie sprzeciwiałbym się, by taką rzecz rozważyć należało, ale nie dorywczo. Smolka spodziewa się wielkich korzyści po federacyi. Nie będę się zapuszczał w szczegółowe wywody, dla czego jestem przeciwnego przekonania; już p. Węzyk wypowiedział, dla czego federacya byłaby niekorzystną. Ja dodam tylko, że byłoby to pomiekanie zapory sobie stawiać samochęć w obec przyszłości, która choć może nie jest mglista, ale nie jest niemożliwą. (Rzęsiste okłaski.)

Takich przeszkód nie stawiamy sobie, nam niewolno zrywać z braćmi naszymi pod innymi rządami, nam nie należy ich zapierać się.

Nadto federacya teraz po zapadłej z Węgrami ugody i po zorganizowaniu państwa na podstawie dualistycznej, jest niepodobna. Bez Węgrów rada państwa ani rząd nicby nie mogli uczynić. A nie wiemy, azałby Węgrzy chętnie w taki ustrój wchodzili. Zdać mi się wszelkie, że takie ugrupowanie państwa na 4 grupy nie zadowoliliby tych nawet, których poseł Smolka podciągnął pod te grupy. I tak co do pierwszej grupy (korony św. Wacława) mogę zapewnić, bo wiem z własnego doświadczenia, że Morawianie nie mieliby ani wielkiej ochoty ani skłonności należeć do tej grupy.

W drugiej grupie tak zwanych krajów dziedzicznych Tyrolczy nie chęliby z pewnością jechać do jakiegos sejmku w Lincu albo Wiedniu. To samo można twierdzić z pewnością o mieszkających w Krainy, a nareszcie także o Istrijczykach. Ale pod bokiem naszym, jest rzecz niewątpliwa, bo znam te stosunki osobiste, że Bukowina ręką w rękę z nami nie pójdzie, a nawet jako Polak nigdyłbym sobie nie życzył, by Bukowina miała należeć do Galicyi. (Okłaski, brawa.)

Bardzo mi miło, że każdy czuje potrzebę otoczenia majestatu Najjaśniejszych Państwa jak najwyższymi oznakami sympatyj i radości. Tćm bardziej jest obowiążkiem najwyższej krajowej magistratury, jaką jest właśnie sejm. Tymczasem w projekcie adresu nie znajduję tego objawu. Wrażenie pierwszego ustępu każe się domyślać dążności federacyjnej, a później czytamy wyrazy radości z układu węgierskiego. To nie zgadza się jedno z drugim. Dalej jest skarga na ustawę grudniową. Nie będę ja tu pochwał centralizacyi; nie jestem centralista. Nie przeczę także, że w kraju jest nędza i zubożenie. Ależ uderzyliśmy się w pierś i zbadajmy, czyśmy się sami nie przyczynili do tego stanu. Wszak i inne kraje były pod tym samym systemem i zostawały pod temi samymi ciężarami, a przecież tam, n. p. w Czechach i w Istrii jest zamożność i dobry byt materialny. Niekoniecznie więc system centralizacyi temu winien, że u nas nędza. My sami po części temu winni jesteśmy, bo się liczyli nie umiemy. Dzieje porobiorowe od roku 1794 tego są dowodem. Mamy zalety ale mamy i wady, od upadku naszego państwa ciągle zrywaliśmy się, świadcząc to o naszej żywotności, i żaden z nas nie zerznie się imienia Polaka, jest to naszą zaletą, ale też brak nam wytrwałości obok wielu zalet wrodzonych, głównym błędem naszym jest brak wytrwałości. Nie obliczamy się nigdy ani z własnymi, ani cudzemi siłami. Dla tego i teraz należałoby dojrzale rozważyć położenie, co możemy, a czego nie możemy, i nie rozpoczynać wojny, o której nie wiemy sami, jakby ostatecznie wypadła i której nie sprostaemy.

Odbiegłem od rzeczy i wracam teraz do niej. Rezolucyja, którą tu komisya przedłożyła, nie może być miłą N. Panu. Wprawdzie Skrzyński powiedział, że jest zawiła i nie mówi tego, czego chcemy, ale my pamiętamy winniśmy, że jesteśmy dziś na powitanie N. Państwa u siebie. Jakżeż to będzie wyglądać, gdy zaraz u wstępu powiemy N. Panu: Oto, Panie, ustawa Twoja jest nam szkodliwa... Oba projekta podług mego widzenia rzeczy są tego rodzaju. Widać w nich pobieżność i dorywczość, nie ma w nich cechy pracowitego i systematycznego obrobienia. Rezolucyja zawiera n. p. niektóre punkta całkiem niemożliwe; że wspomnę tu tylko o określeniu czasu mandatu, i o cofnięciu ustawy względem bezpośrednich wyborów do rady państwa. Po cóż to, i do czego to prowadzi, skoro możemy być pewni, że rada państwa o swoje prawa walczyć będzie, i że przy swoim pozostać zechce i musi? Inne zaś ustępy tej rezolucy są tego rodzaju, że w dobre zrozumianym interesie kraju, a zatem i państwa, nie należy jej przyjąć. Będę przeto głosował przeciwko rezolucy, jako też i przeciwko adresemu w tej osnowie, chyba że będą przerobione (okłaski.)

Była godzina 3 1/2, więc wniósł Smolka o zamknięcie dyskusy i po wyczerpaniu głosów zapisanych. Zapisani jeszcze do głosu: Józef Szujski (za), Popiel (przeciw), ks. Sanguszko (za), Adam Potocki (przeciw). Kozłowski (za), Smolka (przeciw). Wniosek Smolki przyjęto. Marszałek odracza posiedzenie do godziny 6 wieczór.

Z Petersburga, 19 września.

Przedjęt, aniżeli sądziłem, przepowiednia moja ziszcila się. Pokój zawarty przez Kaufmanna z Buchary, nie został przez cara ratyfikowany. Wojska moskiewskie z Orenburskiego paszalyku posuwają się do Buchary. Już dziś nie ma tajemnicy, że Moskwa ani myśli wypuścić z rąk swych zdobytej części Buchary, — urządzi się tam i z zajętej części tworzy nowy okrąg, powierzając takowy w zarząd, na prawach wojny jego uaczelnika, generałowi A w r a m o w, jednemu z najzdolniejszych dowódców moskiewskich. Za przyczynę rozpoczęcia nowych kroków nieprzyjacielskich, podają niewypelnienie warunków przez Bucharów, co jest najwierutniejszym fałszem, bo Bucharzy święcie dotrzymano wszystkich nałożonych na nich warunków i stosownie do zobowiązania, pierwszą rolę kontrubycy w terminie właściwym opłaciła. Moskale wszakże, wierni maksymie: drzy lya poki się da, korzystając z apatycznego usposobienia Europy, korzystając z śmierci emira Bucharskiego, w brew zawartemu pokojowi postępują się coraz dalej, zdecydowawszy już teraz śmierć chętna Bucharskiego. Nie zdążył tylko Afganistan będzie ich rozdzielał od an-

gielskich posiadłości i nie zdąży Anglcy poczuć wszystkie konsekwency sąsiedztwa tego zaborczego państwa. Dotąd tylko to pewna, że wkrótce rozpocznie się nowa kampania przeciw Bucharze — rezultat której nie wątpliwy ze względu na rozpręgnięcie, jakie tam istnieje. W obecnym stanie rzeczy zajęcie Buchary nie przedstawia żadnej trudności dla Moskali. Z powodu rozpoczynającej się nową kampanii przeciw Bucharze zapowiadany tu przyjazd w Kaufmanna został odroczony — przyjechać ma po stanowczem załatwieniu się z Bucharami, na co powtarzam, długo nie należy wyczekiwać.

Kiedy tak z jednej strony Moskale zaopatrują swe granice, z drugiej strony ani na chwilę nie spuszcza z uwagi unifikacyi carstwa i dla tego wojna przeciwko Nadbałtyckim prowincyom w celu zmoskiewczenia ich prowadzi się z całą zacietością. Nie wyczerpany materiał do tej zajądzkiej namiętnej walki podał Samaryn, jeden z najzapaleńszych waleczników i szermierzy unifikacyi carstwa. Wydał on zagranicą dzieło pod tytułem: „Ruskiya Okrany”; Bałtyckoje pomecie (Ruskie Kresy, Bałtyckie Pomorze); w którym dowodząc konieczności zmoskiewczenia Nadbałtyckich prowincy, wykazuje, iż począwszy od r. 1845, to jest od chwili, kiedy car Mikołaj nakazywał wprowadzenie tam moskiewskiego języka, wszyscy naczelnicy tych prowincy i wszystkie władze oszukiwały rząd rosyjski. Jeszcze w r. 1848 książę Suwarow Italjski, generał gubernator Nadbałtyckich prowincy, donosił rządowi, iż począwszy od uniwersytetu dorpatskiego aż do najniższych szkół elementarnych, wszędzie zaprowadzony został język moskiewski, wyuczeniu którego gorliwie się poświęcają Niemcy; toż samo powtarzał miał generał Szuwałow, obecny naczelnik III oddzielenia. Tymczasem mimo tych zapewnień nie tylko język moskiewski nie szerzył się pomiędzy Niemcami, ale owszem od tej chwili Niemcy w najlepszym imieli germanizować Łotyszy. Należy iaz tamę temu położyć i dzieło rusyfikacyi, do którego rzucił tak dzielne podstawy teraźniejszy car, nie dać spocząć. „A trzeba mieć się na wielkiej baczności, bo Niemcy wzięli się za ręce z Polakami i wspólnie podnoszą krzyki przeciw naszej robocie. Dowody tego mamy w pismach zagranicznych, a pierwszy Dziennik Poznański wziął Niemców w swą kurlatę i obronę. Ba, nie tylko Dziennik i Polacy, ale i Jumатов, współredaktor Nowego Wremeni; korespondent A. K. tegoż dziennika; korespondent warszawski do Kreuz Ztg, są prawie jedną i tą samą osobą, a przynajmniej wedle jednej myśli działają.“ A więc pohybel Niemcom — śpiewa Samaryn, a z nim uni sono też samę śpiewkę powtarzają wszystkie dzienniki moskiewskie. A z jakąż one wsieciłością wyrzucają barona i Zass, iż tenże kazał wyeksmitować 60 włościan z wyspy Dogo, dla tego, iż nie chcieli płacić czynszu z gruntu przez nich zajmowanego, a własnością barona Zass będącego. Widzą włościan tych umierających z głodu i niedostatku, a jednak prócz krzykliwych artykułów, ani groza na ulżenie ich nieścześnie nie poświęcają. Tymczasem nie widzą i nie chcą widzieć, że ich własny rydek książę Szerebietiew, dziedzic wsi Ostankina, dla tej samej przyczyny wyrzucił trzysta rodzin włościan z gruntów i zabudowań od wiosków przez nich zajmowanych. Owszem liberałcy i demokraci, z azyatyckim pokostem, przyznają Szeremetiowu najzupełniejszą racyę i całą winę na włościan za ich upór i nieprawne żądania zwalają. Dla czegoż ta podwójna miara i waga w jednej i tej samej rzeczy, w jednej i tej samej sprawie?

Co do nas, nie bronimy ani Niemców, ani kekokl-wiekład — bronimy jedynie zasady, bronimy prawdy i sprawiedliwości i w imię ich i za nią walczymy. Ktośkolwiek zasadę gwałdi, ktośkolwiek obraża prawdę i sprawiedliwość, jest nam wrogiem. Tepienie narodowości, uciskanie par force moskiewcyzmu, odnawianie czy to plemieniu, czy narodowi prawa do życia wedle swego obyczaju, przeszłości historycznej i tradycy, uważamy i uważać będziemy za zbrodniczą i gwałt, a wszystko nam jedno, czy tego dopuszcza się Moskale czy Niemiec i dla tego nigdy nie będziemy śpiewać im hymnów pochwalnych tym ostatnim, jako czynią Moskale, choć gwałtem wpierają się do braterstwa naszego. Czytajcie dzienniki moskiewskie a przekonacie się z nich, z jaką oni radością zaznaczają zdobycze germańskie na granicę naszym poczynione — a jak unoszą się nad energią i wytrwałością Prus! Zgroza bierzcie czytać te wybitki szaleństwa i barbarzy moskiewskiej.

Wicie już zapewne, że historyk i naczelnik Państwa moskiewskich, Pogodin, zrozumiałszy, że pierwsze Słowiańszczyzny w objęcia moskiewskie, bez pogodzenia się z Polakami, jest trudnym, puścił w świat broszurę pod nazwą: Wapros Polskij — Sobro nie razsuzdenii, zapisok i zamieczanii (kwestya polska — zbiór rozpraw, zapisek i uwag), w której przeprowadza myśl pojednania się z Polakami. Rząd moskiewski, aby zjednać umysły nasze do sympatycznego przyjęcia cara w Warszawie, chwycił się tej broszury, jak kotwicy zbawienia i rozesał ją z urzędu do wszystkich biur w Kongresówce. Naturalnie, myśl tę zrozumieli dobrze w Kongresówce i do broszury, choć popieranęj oficjalnie, nie przywiążują żadnej uwagi, ani żadnego znaczenia. Jużemy po kilka razy wypowiedzieli, na jakiej zasadzie pojednanie może być przeprowadzone — powtarzać się więc nie myślimy. Projektowany sposób przez Pogodina nie ma żadnego znaczenia; ale — mimo to w broszurze tej jest wiele bardzo ciekawych rzeczy, które na uwagę zasługują, a to tćm więcej, że pochodzą od człowieka, który zawsze odznaczał się wielką nienawiścią przeciwko nam. Jeszcze siedząc na ławkach uniwersyteckich, pamiętam, jakie on nieraz z katedry, jako profesor historyi rosyjskiej w moskiewskim uniwersytecie robił namiętne wycieczki przeciwko nam. Ulubioną już wówczas rzeczą dla niego było fałszowanie stosunku Litwy do Polski i gwałtowne wciąganie pierwszeń w koło moskiewskiego życia i carstwa. A jednakże ten człowiek wbrew wszystkim dziennikom moskiewskim, wbrew rządowi, zaprzecza prawa cywilizowania nas przez Moskwę dla tej prostej i jasnej przyczyny, iż wyjętymy od Moskwy, a nawet najwyższej pomiędzy wszystkimi plemionami słowiańskimi. Tego rodzaju prawd wiele w rozgłoszonej broszurze napotkać możemy. Gniewa tćż ona ogromnie Moskali. Gołos w artykule wstępnym z dnia dzisiejszego powstaje przeciw broszurze tej nader namiętnej. Odpycha wszelką myśl pojednania się z Polską i zaprzecza jej istnienia, a w końcu przynajmniej takowe, ogranicza je tylko po lewy brzeg Wisły. Jeżeli więc ten skrawek, jak on utrzymuje, będzie nadal niespokojnym i jeżeli nie przestanie marzyć o tćm, co nie może być urzeczywistnionym, „w takim razie skończą z nim od razu, odstępując go wraz z Warszawą jako pierwiastek rewolucyjny Prusakom, a wówczas Królestwo Polskie ze wszystkimi swymi krwawymi kwestyami raz na zawsze starte zostanie z powierzchni ziemi. Ale zapewne nigdy do tego nie przyjdzie.“ Co do nas, przypuszczamy, że przyjdzie może, ale mimo to, frymarką ziemi nie zet-ze się nigdy żywotność narodu naszego. Przecież co dzień nam dowodzą, że nie żyjemy, że nie istniejemy, a co dzień czytamy najpotworniejsze teorie zabicia nas. Więc żyjemy — skoro dopiero życia pozabawic nas usiłują. Inny znów dziennik powstaje na Gołos za jego krwiożercze zamy-

śły i radzi, aby obmyślił jakieś sposoby dla modus vivendi z nami, ale dla tego trzeba nas poznać, czego dotąd, szczerze tenże dziennik przyznaje — nie zrobiła a D z i n i k a W a r s z a w s k i e g o, tćj nędznej galimacyi za rzad we pieniądze wydawanęj, nie sposób powiazić jakiegokolwiek znajomości kraju. Otóż pytam się, czy obok tych szczerze wywnętrzonych Moskale dokonałi jakikolwiek podobój pomysłów? Niszcza nas tylko — na własną szkodę — a jak wsze, powtarzamy i teraz, polityka ta odbija się na nas i u nich.

Carewicz Aleksy Aleksandrowicz wyjechał do Ameryki, z wyjazdem tym łączą się pogłoski o sojuszu z Ameryką. Moskale zaprzeczają temu, dowodząc, że takie sokie osoby nigdy traktatów nie zawierają, bo od tego posłowie. Prawda to, ale z carewiczem jadą instrukcyi i czynownicy, którzy wszystko to dokonają, on zaś da tylko firmę. Zeby zaś sam carewicz prowadził negocyacje, nikt go o to nie posądzi, wiadoma bowiem rzecz, carewicz moskiewscy ani inteligencyą ani rozumem odznaczają się, a najmędrzy z nich Włodzimierz, jak wstępnym wiadomo, także rozumem nie grzeszy. Ze wszystkich to pewno, że pomiędzy Rosyją i Ameryką istnieją najsłabsze stosunki, których zupełnie nie popuła mowa amerykańskiego konsula w Raperswyl, zwłaszcza, że jćj tenże konsul wyparł w dziennikach angielskich.

Jeden z baronów niemieckich telegrafował w jakimś interesie do ministra dóbr po niemiecku. Minister nie mógł telegram, a zwróciwszy takowy, wydał rozkaz do gubernatora Nadbałtyckich prowincy, aby objawił wszystkim mieszkańcom, iż tylko rosyjskie telegrafy przyjmowane będą. Nie bywały to poprzednio podobne padek.

Książę Golicyn, dyrygujący orkiestrą moskiewską, pragnął dawać koncerty moskiewskiej muzyki w Warszawie. Odmówiono mu wszelkie pozwolenia przyjazdu do Warszawy, drogą telegraficzną oświadczając: iż projekt stanowczo nie na czasie. Oburza to Moskali, bo zrozumieć nie mogą, iż w czasie pobytu cara trzeba Polaków głaskać i nie drażnić. Później dostojny książę może przyjedzie i ile zechce byczka i trepaka wygrzywać. Ale cóż na to radzi, kiedy by oni chcieli właśnie w chwili wyjazdu do Warszawy narodową muzykę zagrzanieć carowi. Byłoby to piękna ilustracya do wykazania, że Warszawa od czyny gród moskiewski. Ze tćż to rząd prywilański zrozumieć tego nie mógł. Przez to opóźnia się, jak utnu mują Moskale, sprawa moskiewczenia Polski.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył tajemnemu registratorowi w ministerstwie skarżki, radcy kancelaryi Viereck nadać tytuł tajnego radcy kancelaryi.

PRUSY.

* Berlin, 25 września. Car rosyjski przybywa do Poznania pojutrze, dnia 27 bm., o godzinie 9 z rana i wiodzi nasampród cerkiew prawosławną. W orszaku ca ma się pomiędzy innymi dygnit rzami, jak donosi telegraf kanclerz państwa rosyjskiego książę Gorcezkow znajdując Obiad dany będzie w niedzielę dla cara na zamku Babelberg, a wieczorem przedstawienie teatralne w nowym tacy. W poniedziałek będzie car na polowaniu, na obiedzie będzie u JK Wysokości księcia następcy tronu a o godzinie 10 wieczorem wyjedzie nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej do Warszawy. Godzinę później wyjedzie JK Mość król Wilhelm do Baden-Baden, gdzie za dwa tygodnie zabawi.

Ministrowie baron Heydt, baron Schleinitz, hrabia Itzenplitz, hrabia Eulenburg, doktor Leonhardt i Selch byli wczoraj na obiedzie u króla na zamku Babelberg i wrócili o godzinie 6 wieczorem razem z Najjaśniejszym Panem do Berlina. Członkowie ministerstwa są obecni prócz hrabiego Bismarcka i doktora Mühlera, który ostatni w tych dniach spodziewany je-t z powrotem, w pełnym komplecie i zajmują się projektami, mającemi przedłożonmi sejmom prowincyonalnym i sejmowi państwowemu.

Prowincyonalnym kolegiom szkolnym polecono, aby wydali rozkaz do dyrektorów gimnazyów i szkół realnych, iżby ci pod względem kwalifikacyi do jednorodnej służby postępowali podług nowych postanowień instruksyji pobodo wojsa dla Związku północno-niemieckiego, ponieważ od roku 1869 począwszy tylko ci uczniowie wyższych klasów naukowych do jednorodnej służby przyjmowani będą, którzy świadectwami udowodnią, że przynajmniej rok byli w sekundzie gimnazyum lub szkoły realnej pierwszego rzędu, brali udział w wszystkich przedmiotach kładowych i dobrze się zachowywali.

Obrazy konferencyjne nad zawarciem traktatu pokojowego z królestwem włoskiem odroczone zostały po ustawieniu zasad, mających służyć za normę przy zawarciu traktatu. Pod względem terminu, kiedy rokowania rozpocznie włoskiego pełnomocnika znowu na nowo rozpoczęła, nie wyszło jeszcze dotąd żadne postanowienie. Dopiero po powrocie włoskiego posła, hrabiego Launay, nastąpi pod tym względem porozumienie. Wskazywać, powróci poseł w pierwszych dniach miesiąca października.

O dyferencyach, jakie od dłuższego czasu pomiędzy ministrem wojny a kanclerzem Związku hrabią Bismarckiem istnieją, piszą z Berlina do Hamburger Cour spondent co następuje: Poprawka posła Miquelusa i jćj skutki, niezrealizowanie pożyczki związkowej i mierzanie przez pewien czas do służby pewnej liczby obywateli, rozpuszczenie majątków itd., mają tego być przyczyną. Ministrowi wojny, któremu zbywa na dzielnych, wycieczki nych majątkach, przypisują, że lubo nie z liberalnych, z praktycznych powodów oświadczył się za poprawką. Dn. 24, przeciwko zrzeczeniu się pożyczki na cele mażacarki, przyczem zabrał ją, że pan Roon w ogóle nie byłby zadowolnionym z zmienionej stosunku, i z tego, że na mocy konstytucyi związkowej kwestyę, jak powyższe odjęte zostały obradom kolegialnym i pozostawione wyjątkiem rozstrzygnięciu kanclerza związkowego.

Znane z dokładności i wyborowego wykonania, przesłał generałowi wojska wydane mapy przenieszone były, podług używanej dziś metody za pomocą fotografii na płytach miedzianych; prace te wykonywane są obecnie w drukarni państwowej. W nowym gmachu generalnego sztabu przy Königstrasse urządzona zostanie na ten cel osobna pracownia fotograficzna.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych dla spraw polskich w Petersburgu, Habakowicz, przybył tu, powracając z Paryża, i stanął w hotelu Royal.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 22 września. Pod tytułem: „Idziemy naprzód czyli tćż stoimy w miejscu?“ ogłosił p. Józef Węgierski dziennik Hon szereg artykułów. W wstępnym z ostatnich, pisząc o Czechach i Polakach, tak to szczerze oświadcza się o ostatnich, przemawiając za autonomią Galicyi, że takowy zasługuje na powtórzenie w swoim piśmie. Artykuł ten brzmi w przekładzie: „Idziemy

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 26 września. Giełda berlińska, 25 września. Giełda dzisiejsza nie okazywała ochoty do zawierania in-

tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 52-60 tal.; nowe 58-1/2 tal.; w wrocławiu - wrocław. 57 1/2 - 58 1/2, paźdz.-listop. 56 1/2 - 57 1/2, listop.-grud. 54 1/2 - 55 1/2, na wiosnę 53 1/2 - 54 1/2, tal. plac.

Giełda wrocławska, 25 września.

(Adolf Karminski). Pszenica: ceny trzymają się; pr. 84 funt. biała 77-84 -90 sgr., żółta 74-81-83 sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 67 tal. żąd. Cena regul. - Zyto:

Tymotka: zaniedbana; 7-8 tal. Siemię konopne: bez do- wozu; pr. 60 funt. brutto - Nasiona olejne: mało zmienne; pr. 150 funt. brutto: Rzep zimowy: 167-175-184 sgr. Rze- pik zimowy: 167-169-174 sgr., najpiękniejszy nad not.;

(Nadesłano).

Wszystkich chorých wyleczenie bez lekar- stwa i kosztów.

Święto skutkująca Revalesciere Du Barry.

Nedza, oszustwo, wydatki ogromne za bezskuteczne lekar- stwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalesciere Du Barry. Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiej skuteczności Revalesciere Du Barry, odkąd do 70,000 pochwał

Dziś o godzinie pół do pier- wszej w nocy, zasnęła w Bogu matka nasza Florentyna z hr. Bnińskich Zarembo, po krótkiej ale bolesnej chorobie.

Po ośmiu dniach choroby zmarł dzisiaj po południu lekarz prakty- czny dr. Konstanty Tabernacki, który przez długie lata gorliwie i z poświęceniem sprawował urząd

Dnia 25 mb. o godzinie 4 po po- łudniu zakończył życie swoje dr. Konstanty Tabernacki, opatrzony sakramentami św. na drodze wieczno- ści.

Sprzedż konieczna. Królowski sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 11 czerwca 1868 roku.

Dnia 25 mb. o godzinie 4 po po- łudniu zakończył życie swoje dr. Konstanty Tabernacki, opatrzony sakramentami św. na drodze wieczno- ści.

Sprzedż konieczna. Królowski sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 11 czerwca 1868 roku.

Kongres europejski w obec ducha czasu przez K. Czpara. Cena 7 1/2 sgr.

Sprzedż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 11 czerwca 1868 roku.

Wierzyteli, którzy co do pretensyi real- nej, nie wykazującej się z księgi hipotecznej, poszukują z ceny kupna zaspokojenia, do nas zgłosić się winni.

Zgromadzenie Towarzystwa agro- nomicznego powiatu krotoszyń- skiego odbędzie się dnia 2 p. m. w oberzy p. Kuszki w Krotoszynie o godzinie 11 przed południem, na które zaprasza (5835)

Związek rolników pow. Obornickiego. Posiedzenie dnia 27 wrze- śnia o godzinie 4 po południu w lokalu kupca M. Głowiń- skiego w Obornikach.

Wypożyczalni not Miecz. Leitgebra można każdego dnia abonament pod najkorzystniejszymi warunkami rozpocząć.

Cały dochód na cel dobroczynny! Księgarnia L. Herzbacha w Pozna- niu poleca Szanownej Publiczności dzieło

Zen-Dawasta. Do tekstu oryginalnego dodane tłumacze- nie polskie, francuskie i częściowo nie- mieckie, do każdej księgi wokalibular etymo- logiczny, a do całości mała gramatyka je- zyka Zendzkiego.

Przy Chwalszowie jest dom na sprzedaż. Blizsza wiadomość udzieli (5826)

Portoplan, dobrze utrzymany, jest zaraz do wynajęcia. Kezia ul. nr. 20. (5795)

Polój meblowany do wynajęcia. Piekary 2 piętro. (5685)

Wypożyczalni not Miecz. Leitgebra można każdego dnia abonament pod najkorzystniejszymi warunkami rozpocząć.

Cały dochód na cel dobroczynny! Księgarnia L. Herzbacha w Pozna- niu poleca Szanownej Publiczności dzieło

Zen-Dawasta. Do tekstu oryginalnego dodane tłumacze- nie polskie, francuskie i częściowo nie- mieckie, do każdej księgi wokalibular etymo- logiczny, a do całości mała gramatyka je- zyka Zendzkiego.

Zen-Dawasta. Do tekstu oryginalnego dodane tłumacze- nie polskie, francuskie i częściowo nie- mieckie, do każdej księgi wokalibular etymo- logiczny, a do całości mała gramatyka je- zyka Zendzkiego.

Podług najprzystępniejszej dla uczniów metody doprowadzam dzieci sześciolatek w nader krót- kim czasie do czytania w języ- ku polskim i niemieckim.

Wśród dnia 30 bm. przed południem od 9 godzin sprzedawane będą publicznie na W. Garbarach 47 z powodu przeprowadze- nia się meble pańskie, jako to: ma- honiowe szafy, zwierciadła, sto- лы, krzesła, łóżka, obrazy olej- ne, sprzęty domowe itd. (5807)

Wypożyczalni not Miecz. Leitgebra można każdego dnia abonament pod najkorzystniejszymi warunkami rozpocząć.

Cały dochód na cel dobroczynny! Księgarnia L. Herzbacha w Pozna- niu poleca Szanownej Publiczności dzieło

Zen-Dawasta. Do tekstu oryginalnego dodane tłumacze- nie polskie, francuskie i częściowo nie- mieckie, do każdej księgi wokalibular etymo- logiczny, a do całości mała gramatyka je- zyka Zendzkiego.

Zen-Dawasta. Do tekstu oryginalnego dodane tłumacze- nie polskie, francuskie i częściowo nie- mieckie, do każdej księgi wokalibular etymo- logiczny, a do całości mała gramatyka je- zyka Zendzkiego.

Zen-Dawasta. Do tekstu oryginalnego dodane tłumacze- nie polskie, francuskie i częściowo nie- mieckie, do każdej księgi wokalibular etymo- logiczny, a do całości mała gramatyka je- zyka Zendzkiego.

Grunt wraz z 9 morgami ziemi ogrodowej, 1/4 od- kazu, w Warcie graniczący, stó- sownie do ogrodownictwa, jest natychmiast z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Blizsze szczegóły u właściciela

Swieże tegoroczne zora- winki górskie, magdeburgską kapustę i teltow- skie rzepki otrzymali W. F. Meyer i Sp., Wilhelmowski plac No. 2. (5822)

Ernscheit Mont-gund Donnerstag. Organ für die Kreise Inowroclaw, Mogilno und Gnesen. Abonnements-Einladung.

Die Redactin. Hermann Engel, Buchhändler und Buchdruckereibesitzer.

B. Dawczyński Skład zegarków i łańcu- szków, Pracownia dla reparacji, 10 Wilhelmowski plac 10

Władysław Simon. Słóarska ulica 5.

Lampy petroleowe w największym wyborze, jako też klo- sze, cylindry, knoty i petro- leum poleca August Klug

W. F. Meyer i Sp., Wilhelmowski plac No. 2. (5822)

Ernscheit Mont-gund Donnerstag. Organ für die Kreise Inowroclaw, Mogilno und Gnesen. Abonnements-Einladung.

Die Redactin. Hermann Engel, Buchhändler und Buchdruckereibesitzer.

B. Dawczyński Skład zegarków i łańcu- szków, Pracownia dla reparacji, 10 Wilhelmowski plac 10

Władysław Simon. Słóarska ulica 5.

